

NOWA HUTA. Powstanie studio nagrań i scena muzyczna

Zgniatacz Dźwięku

Czyli studio nagrań i scena muzyczna. Nietypowe, bo stworzone przez amatorskie zespoły z Nowej Huty i bezrobotnych mieszkańców dzielnicy przy pomocy dwóch instytucji kultury. Start już na początku przyszłego roku w Łaźni Nowej

Projekt realizowany będzie w ramach unijnego programu EQUAL (jeden z 11 projektów, na całość przeznaczono prawie 9 mln zł). Pomysł zrodził się w Ośrodku Kultury im. C.K. Norwida i Stowarzyszeniu Teatralnym Łaźnia Nowa. Ma na celu zgromadzenie w jednym miejscu najciekawszych propozycji muzycznych z dzielnicy i, przede wszystkim – danie szansy zespołom (głównie amatorskim) na zaistnienie na rynku muzycznym. – Chodzi również o skupienie wokół studia i sceny ludzi, którzy mają pomysły, a nie mają szans na ich realizację. Zdolnych, a niemających możliwości pokazania swoich talentów, bo nie mają kontaktów, nie mają pracy – tłumaczy Danuta Szymońska, dyrektor Norwida. – Ci ludzie siedzą na blokowych ławkach, nie wierzą w żadną przyszłość, stają się agresywni.

Miejsce do robienia muzyki

Studio nagrań i scena muzyczna to manufaktura społeczna. Czyli rodzaj przedsiębiorstwa, które prowadzą bezrobotni bez prawa do zasiłku albo osoby „wykluczone z lokalnych środowisk”. Taką manufakturą jest na przykład hotel U Pa-

na Cogito prowadzony przez osoby po kryzysach psychicznych.

Na start, a potem działalność Zgniatacza Dźwięku, planuje się w ciągu niecałych trzech lat 300 tys. zł. Czy taki projekt jest w ogóle potrzebny w Nowej Hucie? – Oczywiście! Na terenie dzielnicy działa około 200 grup muzycznych.



W ich skład wchodzi ludzie, którzy tworzą muzykę na swoich komputerach albo po prostu spotykają się z kolegami gdzieś w piwnicach

i grają. I na takim poziomie się zatrzymują – opowiada Krzysztof Ridan, koordynator projektu ze strony Norwida. – Chcemy, żeby ci ludzie znaleźli w Łaźni swoje miejsce do robienia muzyki. Nikt nie będzie wybierał konkretnych gatunków. Interesuje nas zarówno hip-hop, jak i rock czy jazz.

Menedżerowie z prawdziwego zdarzenia

A praktyka? Grupy muzyczne przychodzą do Łaźni Nowej na przesłuchanie, jeżeli specjaliści ocenią ich prezentację dobrze, mają szansę nagrać płytę (w przyszłości krążki będą dołączane do „Lodołamacza” – gazety wydawanej

przez Łaźnię). Zespoły będą miały swoich opiekunów, ponieważ przy studiu powstanie impresariat muzyczny. Opiekunowie to osoby bezrobotne; każda zostanie zatrudniona na pół etatu i przejdzie kilka szkoleń. Tak, żeby w przyszłości stać się menedżerem z prawdziwego zdarzenia. To oni będą też odpowiedzialni za przesłuchania, nagrania, a potem organizację koncertów.

Do Zgniatacza Dźwięku mają też być przyjmowani stażyści. Współpraca ze studiem i sceną to również szansa dla bezrobotnych, którzy będą mieli okazję dorobić (umowa-zlecenie), chociażby przy organizacji koncertów.

– Na pewno skieruje ich do nas Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej albo Grodzki Urząd Pracy – mówi Ridan. – Na taką pomoc z ich strony liczymy.

Scena krakowska

– To wielka szansa, może nie na spore zarobki, ale na to, żeby coś zrobić ze swoim życiem; uwierzyć w siebie – dodaje dyrektor Szymońska. – Nie chodzi nam o resocjalizację, ale o uruchomienie lokalnej przedsiębiorczości. Żeby dać ludziom poczucie, że nie wszystko jest już za nimi, a raczej wszystko przed nimi.

Studio nagrań ruszy na początku przyszłego roku. Scena muzyczna nieco wcześniej – prezentacja pomysłu będzie częścią tegorocznej edycji festiwalu Genius Loci. – Jak wyobrażam sobie funkcjonowanie sceny? To coś w rodzaju salonu muzycznego; przeglądy i koncerty kapel odbywać się będą raz w tygodniu – tłumaczy Bartosz Szydłowski, szef Łaźni Nowej. – Publiczność wybierze najlepszą kapelę, a ta nagra potem płytę. Oczywiście scena będzie otwarta nie tylko dla nowohuckich zespołów. To scena krakowska.

I na pewno będzie pierwszą tego typu w Polsce. **RENATA RADŁOWSKA**

Dziennik

Śr. nakład 45000 egz.

Zasięg lokalny

